DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 26 czerwca 1847.

SZWAJCARYA.

Interesa europejskie gmatwają się coraz bardziéj. Do dawnych żywiołów niezgody, zamieszania, przybywają nowe; powstają zawikłania których rozplątać nie są zdolne dzisiejsze stosunki internacyonalnéj polityki. Stąd powszechne oczekiwanie ważniejszych wypadków. Kiedy one nastąpią? Kto lub co, da takowym początek, nikt jeszcze nie może powiedzieć. Ale ponieważ na spodzie tego wszystkiego leży walka między monarchizmem a demokracyą; ponieważ samém następstwem czasu o ile pierwszy traci na powadze, znaczeniu, sile, o tyle zyskuje demokracya — zdaje się przeto że na przyczynę mającą sprowadzić starcie się między temi dwoma pierwiastkami, nie będzie potrzeba czekać zbyt długo.

Do takich kwestyi, niepokojących dziś mocno dyplomacyę należą sprawy szwajcarskie. Rozprawy sejmu który się ma rozpocząć d. 5 lipca w Bernie będą z tego powodu zbyt ważne, a stąd koniecznością dla nas, obeznać się zawczasu ze stanem rzeczy w tym kraju.

Trzy przedmioty poruszają całą Szwajcaryą: 1° Wypędzenie z niéj Jezuitów. 2° Rozwiązanie *Sonderbundu*. 3° Zmiana paktu federalnego z r. 1815.

Jezuici wprowadzeni do Szwajcaryi pod zasloną wszechwładztwa kantonowego zagwarantowanego paktem z r. 1815, poczęli być bardzo niebezpiecznymi przez swój prozelityzm, popieranie arystokratycznych dążności i stawiany opór radykalnym reformom. Usiłowanie tych ojców przychodząc w pomoc dworom zagranicznym starającym się o utrzymanie porządku zaprowadzonego w 1815, i partyi arystokratycznéj w Szwajcaryi zbezużyteczniały reformy, zaprowadzone po rewolucyi lipcowéj na korzyść wyobrażeń demokratycznych, w większéj części kantonów. Opinia publiczna zaczęła być jeszcze więcéj niepokojoną przez postanowienie kantonu Lucerne, wprowadzenia Jezuitów do siebie. Kanton ten, zarządzający interesami Szwajcaryi na przemian z kantonami Bern i Zürich, przyjmując ich, oddając im wychowanie publiczne, nadał tém samém wpływowi Jezuitów ogromną przewagę; ponieważ wpływ ten uogólnił, uśrodkował, ponieważ osadził Jezuitów przy kierunku spraw narodowych. W takiém położeniu rzeczy, Sejm szwajcarski nie mógł pozostać obojętnym. Większością zadecydowano zaproszenie kantonu Lucerne do cofnięcia decyzyi; Lucerne zaproszenie odrzucił — a odtąd siła tylko mogła postanowienie większości Szwajcaryi doprowadzić do skutku.

Ale użycie siły nie jest łatwe w kraju tak urządzonym jak Szwajcarya. Potrzeba naprzód zgody na to, większości sejmu. Większość sejmu, na który deputowani przybywają z gotowemi instrukcyami kantonów, wydanemi nie raz wskutek miejscowych interesów, wpływów, uprzedzeń jest często niepodobną. I już po razy kilka téj większości nie stało.

Czego nie można było otrzymać przez większość sejmu, zdawało się łatwiejszém otrzymać przez zmianę rządu wewnątrz samego kantonu Lucerne. Stąd to wyprawa wolontaryuszów do Lucerne w r. 1845. Skutek nie odpowiedział oczekiwaniom; zwycięztwo pozostałe na stronie rządu, wywołało przeciw patryotom reakcyę, i napchano więzienia, pokonfiskowano majątki, nałożono kontrybucye na kantony które dostarczyły wolontaryuszów, uciśniono wolność opinii, zaprowadzono cenzurę, ścieśniono prawo polityczne, i dla utrwalenia tych okropności, kantony Lucerne, Wallis, Fribourg, Zug, Swytz, Uri i Unterwalden utworzyły między sobą związek, znany pod nazwiskiem *Sonderbundu*.

To pokonanie demokracyi w samém środku monarchicznéj Europy, w kraju z którego propaganda na wszystkie rozchodziła się strony, stało się zbyt korzystném dla ościennych rządów, a mianowicie dla Austryi, ażeby o utrzymanie tego stanu rzeczy kusić się nie miała. Jakoż *Sonderbund* otrzymał od niektórych zachętę, od Austryi broń, amunicyę, pieniądze. Ośmielony wywiesił jawną chorągiew buntu, zorganizował i powiększył siłę zbrojną, obwarował miasta, wyższe stopnie wojskowe osadził oficerami szwajcarskimi służącymi u mocarstw zagranicznych, słowém przygotował się, nie tak do obrony, bo go nikt już attakować nie myślał, skoro wyprawa wolontaryuszów dowiodła aż nadto niepraktyczności i nieużyteczności podobnych środków, ale raczéj do napaści na pograniczne kantony liberalne, bądź to idąc w pomoc zwalonéj tam arystokracyi, bądź to dla przywrócenia *np.* klasztorów zniesionych w kantonie Argowii. Niewątpliwą jest rzeczą że pierwsze i drugie nie przestaje być życzeniem partyi jezuickiéj, bo jak klasztory były bezpieczném siedliskiem dla narad i zmów do reakcyjnych dążeń, tak partya arystokratyczna, do jakiegokolwiek składający ją

należą religijnego wyznania, stawała w obronie i jako podpora Jezuitów.

Pozostawiając rzeczy w tym stanie, partya radykalna popełniałaby samobójstwo. Najtrwoźliwsi nie mają nawet pociechy oddania czasowi, okolicznościom, rozwikłania tego węzła. Za półtora roku kanton Lucerne z kolei zostaje *vorortem;* do niego to jest w ręce partyi jezuickiéj, reakcyjnéj przechodzi kierunek spraw Szwajcarskich; łatwo więc wywnioskować jaka jéj stąd przybędzie siła.

Z tą kwestyą czasową, łączy się inna ogólniejsza, główniejsza, a tą jest zmiana, poprawa paktu federalnego.

W r. 1815 kiedy na kongresie Wiedeńskim przepisywano nowy porządek polityczny, partya arystokratyczna w Szwajcaryi korzystając z ówczasowego popędu, z przewagi jaką jéj nadawały wypadki, starała się wrócić do dawnéj władzy przywilejów, korzyści, zabezpieczyć jedném słowem interesa, chociażby kosztem dobra ogółu. Jéj reakcyjne widoki nie zewszystkiém zostały przyjęte, bo nie wszystko, co obaliła rewolucya francuzka wprost przez siebie, lub pośrednio przez rozszerzenie swoich wyobrażeń przywrócić już było można; ale domaganiom się partyi arystokratycznéj uczyniono zadosyć o ile to było podobna. Jeżeli zatém prawa polityczne nie jéj saméj tylko służyć miały, to ona przecież stanowiła, sprawowała władzę w każdym kantonie; jeżeli nie dopuszczono jéj wyłącznie do ogólnego kierunku, to przynajmniéj utrzymano jéj wpływ w każdym *respective* kantonie. Ubezpieczone paktem federalnym wszechwładztwo kantonowe dziwnie było ku temu pomocą. Skutkiem tego wszechwładztwa Szwajcara Ojczyzną, nie jest dziś Szwajcarya, ale ten lub ów kanton. Więcéj nawet, obywatel w jednym kantonie, w jednéj gminie, nie może wykonywać praw swoich, prowadzić handlu w innéj, dopóki nie uzyska praw naturalizacyi, obywatelstwa. W chwilach zamieszek domowych, niepokojów, niedogodności stąd wynikające zwiększają się więcéj. Tym sposobem Rząd Szwajcaryi, *vorot,* bez jedności siły, stałości, za każdym krokiem mnóstwo napotyka zawad; nic też dziwnego że kwestya zmiany, poprawy paktu federalnego, stała się życzeniem powszechném.

Ale ta zmiana na korzyść rządu, mająca nadać mu jedność, siłę, rzeczywiste znaczenie, byłaby pewnym gatunkiem centralizacyi, może krokiem do niéj naprzód; obrażałaby przeto z jednéj strony interesa miejscowe, a stąd unieważniałaby wpływ partyi arystokratycznéj, z drugiéj strony, kładłaby tamę mięszaniu się mocarstw do interesów wewnętrznych. Przy wszechwładztwie kantonów, mocarstwa ościenne mają obszerne pole do intryg. Dla tego też kwestya reformy paktu federalnego wiele napotkała przeszkód. Zawotowana naprzód znaczną większością sejmu w 1832, późniéj w r. 1840, wypracowana przez wyznaczoną do tego komissyę, nie odpowiedziała oczekiwaniom partyi radykalnéj, i dla tego pod jéj zarzutami i pod oporem partyi arystokratycznéj, chcącéj utrzymać dotychczasowy stan rzeczy, upaść musiała. Ażeby rezultat był zgodny z życzeniem, z potrzebami interesów ogólnych, nie może być dziełem deputowanych mianowanych przez kantony, gdzie każdy kanton, choćby najmniéj ludny ma zawsze głos jeden; ale przez deputowanych mianowanych w stosunku ludności. Domaga się dziś tego partya radykalna, i kanton Berne jasno to życzenie objawił.

Zmiana takowa przedstawia wiele trudności. Przeciw niéj stają wszyscy konserwatory; staje cała partya arystokratyczna i jezuicka; stają oprócz tego obce rządy a mianowicie Austrya, bo tych wszystkich widoki, życzenia, nadzieje, obróciłyby się w niwecz, i cała polityka europejska na *statu quo* oparta, w krótce może na innyby tor wstąpić musiała. Stąd to groźby oporu z wewnątrz a interwencyi z zewnątrz. W Interwencyę nie wierzymy jeszcze. Interwencya sprowadziłaby najprawdopodobniéj nieobrachowane skutki; stawiłaby pokój Europy na kartę; pokój korzystny dzisiejszym rządom, i dla tego do takiéj gry nieskorym. Ma tu podobno to samo miejsce co w czasie kwestyi Belgijskiéj i wschodniéj, — ten wygra, kto okaże więcéj postanowienia i odwagi. Szwajcarya zdaje się to położenie rozumieć; z otrzymanych dotychczas doniesień pokazuje się, iż mimo gróźb i namów mocarstw ościennych, a mianowicie Austryi większość kantonów wysyłając deputowanych na sejm w Bernie zebrać się mający, poleciła im głosować: 1° Za wypędzeniem Jezuitów. 2° Za rozwiązaniem *Sonderbundu*. 3° Za zmianą paktu federalnego.

Ciężką podjęlibyśmy pracę, gdybyśmy wytykać chcieli wszystkie niedorzeczności *Trzeciego Maja*, *Orła Białego* i *Dziennika Narodowego*. Czemu je przypisać, gdzie szukać źródła tych wzajemnych ich kłótni, któremi w czasach ostatnich przepełnili swoje kolumny, rozbierać nie będziemy, bo głos publiczny wyręcza nas w tym względzie. Grzech ten w dziennikarstwie emigracyjném niedopiero się objawia, a pochodzi on stąd najpewniéj, że dzienniki: jak *Trzeci Maj*, *Orzeł Biały* i *Dziennik Narodowy* służąc za narzędzie fakcyi lub próżności, błąkają się po za wolą i opinią powszechności emigracyinéj — samotne i opuszczone. Nie zwracalibyśmy uwagi na to moralne samobójstwo przeciwników myśli demokratycznéj, gdyby poniewierane przez nich pismiennictwo nie wkładało na nas obowiązku czuwania nad godnością jemu należną. Jestże co wznioślejszego nad powołanie emigracyinego piśmiennictwa? Mamyż potrzebę dowodzić, że nadzieje Polski spoczywają głównie w jéj umysłowéj potędze, która rozjaśniając wiedzę publiczną i podnosząc ją do wysokości jéj celu, może tylko rozwinąć wewnętrzną siłę narodu i popchnąć ją na drogę właściwego działania; że obowiązkiem Emigracyi używającéj

całéj swobody pisania i mówienia jest przedewszystkiém kształcić umysłowość Polski, a najgłówniejszém powołaniem pism emigracyjnych, budzić, ożywiać, porządkować narodowe siły i do zwycięztwa torować im drogę. Ale aby powołaniu temu odpowiedzieć z godnością Emigracyi należną, a z pożytkiem dla Kraju, potrzeba wcielić się w myśl z głębi narodowego żywota wysnutą, potrzeba sumiennego osobistego przekonania i publicznéj rzeczywistéj powagi. Nie nasza wina że tych warunków korzystnego służenia sprawie narodowéj, żadne z pomienionych pism nie przedstawia; że to wszystko, co albo zatwardziało w przestarzałych wyobrażeniach, lub co szuka podstawy dla swéj upadłéj wielkości, dla swoich przywidzeń i pretensyj osobistych, bierze je za swe organa, i rozmazując się w nich, bezcześci się i szkaluje wzajemnie, — a wszystko razem kłócić się chce z Demokracyą o jéj wpływy i prawa, o jéj początek i istnienie, o jéj porządek i władzę, — i to właśnie w chwili kiedy powszechnie wiadomém już jest, że demokratyczną tylko myśl, tam i tu — Polska i Emigracya — przyjęły i zatwierdziły. Za text, za hasło do tych śmiesznych attaków posłużyły im zeszłoroczne wypadki. Nie powiodło się patryotom polskim, zapełniły się więzienia i rusztowania męczennikami narodowéj myśli, i wnet odżyła w przeciwnikach jéj dawna ku Demokracyi nienawiść, a z nią nadzieja odzyskania straconéj pozycyi. Na to wszyscy z nich się zgodzili; ale zgoda ta rozbiła się rychło o pretensye osobiste właścicieli i opiekunów dzienników. I oto powód tych zawiści i kłótni, onych plotek i obelg, któremi w ostatnich czasach obrzucili się wzajem wydawcy i opiekunowie *Trzeciego Maja*, *Orla Białego* i *Dziennika Narodowego*. Walka gorsząca i nudna, a która chyba tylko dla tego z taką zaciętością jest prowadzona, aby dowieść raz jeszcze: że świat nic na niéj nie straci.

SKŁADKA NA BRACI NOWO PRZYBYŁYCH DO EMIGRACYI.

LISTA DWUDZIESTA PIĄTA.

Versailles. Górski Michał fr. 1.
La Rochelle. Członkowie Sek. T. D. P. fr. 5 c. 50.
Aigrefeuille. Modelski fr. 3.
Thairé. Heidenreich fr. 3.
Rochefort. Obolewicz fr. 2 c. 25 — Bielski Piotr c. 50. — Bielska Anna c. 50. — Hromakowski Maciéj c. 50. — Krajewski Antoni fr. 50. — Ostrowski Jan c. 25.
Muron. Dobrski. fr. 5.
Laval. Swiechowski fr. 1. — Uszyński fr. 1. — Iwański Jakób fr. 2. — Łabęcki Seweryn fr. 2. — Purwiński Antoni fr. 1.
St.-Servan. Strusiński Adam fr. 2 c. 80. — Krzeczkowski Franciszek c. 50. — Krzeczkowska Eliza c. 50.
Bastennes. Korzuń Michał fr. 3.
Nevers. Wróblewski Walenty fr. 7.
Paryż Czernik Aleksander fr. 5.

Razem . . .	47	80
Summa z list poprzednich. .	2,765	50
Ogół fr. . .	2,813	30

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Z Wiednia d. 13 Czerwca (Gazeta Pow. Niem.) Sąd najwyższy Wiedeński, w sprawie 33 wojskowych oskarżonych o zdrodnię stanu i udział w przysiężeniu polskiem z 1845 r. zawyrokował jak następuje: Siedemnastu uwolnił; szesnastu skazał na śmierć przez powieszenie. Tych ostatnich cesarz ułaskawił, odsyłając ich do Rady nadwornéj wojennéj po oznaczenie nowego stopnia kary. Rada ta skazała wszystkich do robót ciężkich po fortecach na lat 18, 15, 12 i 10.

— *Gazeta Bremska* z d. 11 czerwca podaje, iż wyszedł nowy ukaz Mikołaja, według którego policya czuwać ma i przestrzegać Rabinów, aby ci w Synagogach żydowskich modlili się głosno i wyraznie za zdrowie i pomyślność famili cesarsarskiéj i stosownie do ogłoszonéj poprzednio modlitwy. Wykraczający mają być karani cielesnie.

— Akt oskarżenia prokuratora przy sądzie kameralnym berlińskim, o którym wspomnieliśmy w poprzedzającym numerze, zawiera 440 stronic i 25 stronnic dodatku, który oprócz dwóch rozkazów nakazujących śledztwo o zdradę kraju zawiera dowody popierające okarżenie. W ogólnéj części skargi, jest mowa o sprzysiężeniu demokratycznem w Wielkiém Księ. Poznańskiém, w szczególnéj zaś części jest okarżenie wymierzone przeciw 254 osobom. Proces rozpocznie się na początku lipca w sali więzienia w Moabit, pod przewodnictwem prezesa Kocha. (*Gaz. Pozn.*)

— Gazeta Rządowa Pruska została zabronioną w Austryi, z powodu jak utrzymują, iż ogłasza sprawozdania z rozpraw Sejmu Berlińskiego.

— Wiadomo iż Sejm Berliński miał być zamknięty 19 b. m. Na kilka dni przed tym terminem komisarz królewski odczytał rozporządzenie króla pruskiego, którym tenże upoważnił Sejm do przedłużenia czynności swoich do czasu, aż porządek dzienny nie zostanie zupełnie wyczerpany. Utrzymują iż to nie nastąpi jak w ostatnich dniach bieżącego miesiąca. Król Pruski ma zamknąć Sejm przemową w któréj chciałby ochronić swoję konstytucyę, to jest prawo z 3 lutego.

— Berlin 18 czerwca. Przed kilku dniami widziano tu przed bramą brandeburską wielkie mnóstwo ludu cisnącego się około ośmiu wozów, na których znajdowało się 40 do 50, wynędzniałych postaci ludzkich. Byli to nieszczęśliwi wychodźcy wracający z Hamburga. Osiem rodzin z 20 dziećmi niedorosłemi opuściło niedawno prowincyę poznańską z zamiarem przesiedlenia się do Ameryki. Rozumieli oni że ich w Hamburgu za darmo przewiozą, ale zawiedli się w oczekiwaniach swoich, bo od każdego z nich żądano za przewiezienie 54 talarów. Pozbawieni funduszów wracali na powrót do Poznańskiego mówiąc, że ich towarzysze niemieckiego rodu i osiedli dawniéj w departamencie bydgowskim tułają się po ulicach Hamburga, nie mając o czém wrócić do dawnych siedlisk. (*Gazeta Pozn.*).

— Kraków 7 czerwca. Zpowodu zakazu wywożenia zboża z Austryi rząd Saski podał zażalenie do Wiednia. Dziwne dla wszystkich dla czego nie rozciągniono zakazu tego do Galicyi. Przynajmniéj urzędownie nie ogłoszono go. Z tego popowodu udali się Żydzi Krakowscy do komisarza austryackiego Deym z zapytaniem czyli z Galicyi i Krakowa niewolno wywozić zboża. Komisarz Deym miał odpowiedzieć: kiedy nie zakommunikowano urzędownie zakazu tego, tedy on sam nie wie czyli istnieje jaki zakaz dla miasta Krakowa. Przecież ostrzega ich o wzburzonych umysłach w ludzie, i że gdyby ich ze

zbożem złapano nie byłoby dostatecznéj siły do odparcia gwałtu. Żydzi nie usłuchali téj rady i w przeszły piątek wieźli niedaleko Babic około 70 korcy pszenicy. Rozgniewani tém chłopi napadli na transport i zabrali wszystkie zboże. Żydzi przybiegli do komisarza żądając od niego pomocy, ale odeszli z niczém, bo rady jego słuchać nie chcieli. (*Gaz. Pozn.*).

— Od granic Polskich 12 czerwca. (*Gazeta Frankfurtska*). Z prowincyi Polskich dochodzą wiadomości iż i tam w wielu miejscach wybuchły zaburzenia z powodu drożyzny. Pomimo licznie zgromadzonego wojska, czujności a nawet surowości władz rządowych, zgłodniały lud napadał na magazyny zboża a mianowicie na te w których znajdowało się zboże przeznaczone na wywiezienie za granicę. Podobne zaburzenia miały miejsce w Galicyi, tylko groźniejsze. W czasie tegorocznego głodu rząd austryacki rozkazał sprowadzać zboże do miast obwodowych; wyznaczeni zostali po wsiach dozorcy, których obowiązkiem było rozdzielać między biednych pewną ilość zboża. Na raz jeden dozorcy ci zostali oblężeni przez tłumy zgłodniałe ludu, który z początku pokornie prosił o chleb, potym domagał się usilnie, a w końcu napadł na składy i rozrywał nagromadzone zboże, a gdzie ich zdobyć nie mógł, bo w wielu miejscach wojsko stawiło opór, to w nocy podpalał takowe. Ponieważ zaś Galicya wyjętą jest z pod nowego przepisu według które zboża wyprowadzać nie wolno, więc też najwięcéj ucierpieli ci, którzy chcieli z Galicyi wywozić je do Sląska, dokąd od dawna było zamówione. Jakoż niedaleko granicy slązkiéj, chłopi z Wadowic napadli na wozy napełnione zbożem, rozebrali takowe, a kupców samych Niemców i Żydów okrótnie zbili.

— *Peszt.* 6 czerwca. Według nadeszłych listów z Grosswardein i tam również wybuchły zaburzenia z powodu wielkiéj drożyzny. Lud mścił się szczególniéj na Żydach. W rzeczy saméj ogromnéj lichwy dopuszczali się kupcy zboża. Żydzi przestraszeni postanowili zamknąć gorzelnie i sprzedawać kukurydzę ubogim po zniżonéj cenie. Lud jednak jest ciągle wzburzony i obawiać się należy jeszcze gorszych zaburzeń.

— W miesiącu kwietniu r. b. wywieziono z Odessy za 5,590,906 r. s. zboża. Główny wywóz składał się z pszenicy wynoszącéj 436,462 czetwertni. Od 1go stycznia do 1 maja wywieziono za granicę 883,745 czetwertni przenicy wartości 9,121,199 r. s. Oprócz tego wyprowadzono : 21,720 czetwertni żyta, 11,750 czetwertni lnianego siemienia, 14,327 pudów łoju i 8,480 pudów wełny. W przeciągu tym odpłynęło z Odessy 503 okrętów. W ogóle cena zboża w kwietniu stała wysoko, bo od 5 do 9 rubli za czetwiertnię.

— Ostatni spis ludności przy końcu roku zeszłego przez rząd nakazany, podaje ludność Warszawską na 165,130 dusz Między któremi jest 1,527 Greko-Moskali; 107,962 Rzymsko-Katolików; 150 Greko-Unitów; 10,319 Lutrów; 972 Kalwinów; 2 Menonitów; 49 Starowierców, 44,449 Izraelitów. Płeć męska wynosi 80,464; żenska 84, 468.

— *W Gazecie Lipskiéj* czytamy co następuje : « Niemcy zapewne z radością dowiedziały się iż Prussy fortyfikują wschodnią granicę swoją, i że tam jedna po drugiéj wznosi się forteca. Warownie te stanowić będą przedmurze dla Niemiec w razie napadu od północy. Dotąd atoli zajmowano się tylko umacnianiem suchéj granicy i linii nadwiślańskiéj, a mniéj dbano o zabezpieczenie brzegów morskich, których ważność nie mogła ujść bacznéj uwagi rządu. Jakoż przy tak rozległéj przestrzeni brzegów od Memla do Stralzunda obawiać się wypadało aby w razie wojny Rossya nie znalazła przystępnych miejsć dla swéj floty i nie wysadziła w nich swojego wojska. Tak to podczas siedmioletniéj wojny uderzyła ona na Kołobrzeg morzem, a w roku 1807 wylądowało wojsko rossyjskie w tyle armii francuzkiéj pod Gdańskiem. Chociaż Prussy na przypadek wojny z Rossyą mogą liczyć na Anglią, która bronić będzie ich brzegów przeciw wylądowaniu armii rossyjskich, przecież ostrożność radzi aby i na lądzie przysposobiono się do odparcia nieprzyjaciela. Powiadają też iż wkrótce zaczną budować zbrojne szalupy wojenne, których przeznaczeniem ma być zajęcie pozycyi przy ujściu Wisły do Bałtyku, w Gdańsku, Elblągu i przy Hafie. Tak ufortyfikowana wschodnia granica Niemiec pewną daje rękojmię przyszłości.

— Rząd kantonu St.-Gall postanowił wezwać oficerów i urzędników wojskowych federacyjnych, którzyby zostawali na urzędach w *Sonderbund*, aby takowe natychmiast opuścili, pod karą wymazania ich z kontroli i wyłączenia ze służby federacyjnéj.

— Petersbourg d. 8 czerwca. Z kaukazu nadeszły nowe wiadomości o stoczonéj tam bitwie przez wojska rossyjskie. Szamil wpadł do Kabardyi ze znaczną siłą piechoty i jazdy, ale Jenerał Woronców miał mu zajść drogę i odeprzeć go przewagą swéj artyleryi i rakiet kongrewskich. W sprawozdaniu rossyjskiém powiedziano, że bitwa była żwawa i wiele nagineło nieprzyjaciół, ale wojsko rossyjskie musiało być daleko od nieprzyjaciela, kiedy tylko pięciu żołnierzy miało rannych. Szamil, jak zawsze, miał mieć przy sobie orszak polskich ułanów. (*Gazeta Poznanska*).

— Na posiedzeniu Izby deputowanéj francuzkiéj dnia 21 czerwca, komissya po rozebraniu projektu względem przedłużenia prawa o wychodzcach politycznych, złożyła swój rapport. Według tego rapportu niego : ogół wychodzców we Francyi wynosi 11,600; z tych 6,272 Hiszpanów; 4,606 Polaków; 604 Włochów; 178 Niemców; 4,718 jest płatnych.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego zawiadomienia :

Józef Goldbezg, żyd Polski przechrzczony w Moulins i odtąd noszący imię Józefa Privas przybył do Bordeaux od siedmiu miesięcy. Wspierany przez Polaków zakładu, zawdzięczając ich dobroci, zniknął w pierwszych dniach b. m. zabierając kilka złotych i srebrnych zegarków, znaczną summę pieniędzy powierzonych mu przez zbyteczną ufność Polaków. Wszelkie poszukiwania były daremne. Uprasza się więc wszystkich, gdyby przypadkiem zbieg ten w jakim zjawił się zakładzie, a którego bardzo łatwo można poznać po mowie, aby o jego pobycie zakład Bordeaux uwiadomić raczyli, adresując list : à M. *Henri Ebers*, Fossés de l'Intendance, 27.

Rysopis Goldbezga : lat 26, wzrostu 1 metr 50 centi., włosów szatin, czoła odkrytego, brwi szatin, oczów niebieskich, twarzy pełnéj.

Dnia 12 czerwca b. r. odebrał sobie życie w Toulouse, *Rejnowicz Wojciech.* Urodził się w Szydłowie Województwie Krakowskiém. Miał lat 40. W czasie rewolucyi służył w pułku 11 piech. lin. w stopniu podporucznika.

— Dnia 12 b. m. umarł w Paryżu po 15 miesięcznéj ciężkiéj chorobie, *Gustaw Siegfriegd*, urodzony w Wiązownie pod Warszawą d. 7 lutego 1807 r.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.